

towarzyszy, tj. deputowanych Morawian. Interpelanci nie mają, że dotychczasowe zachowanie się rządu względem sprawy wschodniej nie odpowiadało poślanictwu Austrii na Wschodzie; a że względu na to, że status quo utrzymać się tam nie da, zapytują: jakie będzie dalsze zachowanie się rządu.

Koniec posiedzenia o godz. 2 1/4.
Następne posiedzenie w sobotę.
Znany wniosek Haasego był umieszczony w dzisiejszym porządku dziennym jako punkt 4ty, ale w ogóle jeden punkt dzisiejszego porządku dziennego załatwiono.

(48me posiedzenie Izby wyższej).

Prezes książę Carlos Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11 1/4. — Udział członków znaczny. Na ławie ministerjalnej Auersperg, Unger i Streymayr (którzy później przybyli do Izby deputowanych).

Prezes poświęca wspomnienie zmarłym w czasie wakacji parlamentarnych członkom Izby: arcybiskupowi Tarnocemu, księciu Windischgrätzowi, hr. Consolatemu, generałowi Johnowi, Palackiemu, hr. Coroninemu, ministrowi Holzgethanowi, generałowi Rammingowi, bar. Apfalternowi i hr. Ant. Auerspergowi, któremu jednemu tylko nie obeszło się o powieściach zmiłkaniu. — Izba przez powstanie uchołała powieści zmiłkaniu. — Izba przez powstanie uchołała powieści zmiłkaniu.

Nawi parowie: arcybiskup Kutschker, opat Carl, bar. Apfalter, bar. Hofmann (minister), generał Koller, bar. Mamula, bar. Moser, p. Napadiewicz, p. Stählin, hr. Eman. Thun, p. Vesque Püttlingen i bar. Wehli składają przyrzeczenie.

Pp. Napadiewicz i Apfalter w skutek zamianowania ich parami ustępują z posad swych przy Trybunału państwa.

Projekt ustawy dotyczący fideikomisu Dürckheimów przekazano istniejącej już komisji fideikomisowej. — Pozem nastąpiły wybory uzupełniające do kilku komisji.

Wiedeń 19 października.

△ Obie Izby Rady państwa rozpoczęły w dniu dzisiejszym posiedzenie odrębne w d. 4 marca r. b. Ale tak deputowanych jak i członków Izby panów daleko silniej, nawet podczas posiedzenia, zajmowała rozmowa o naprężonych w Europie stosunkach z powodu położenia sprawy wschodniej grożącej wielką wojną, o obawach, aby Austrii nie była wciągnięta do wspólnej interwencji, ażeby przedmiotem będącym na porządku dziennym posiedzenia. Dopiero na toczące się w Izbie sprawy zwróciła się uwaga deputowanych, gdy minister skarbu złożył na stół Izby rządowy projekt budżetu dochodów i wydatków na r. 1877, a w mowie swojej streszczając ten projekt i motywując główne jego pozycje, starał się przedstawić finansowe położenie austriackiej połowy państwa.

Nie będę tu opowiadał toku rozpraw nad pierwszym przedmiotem będącym na porządku dzisiejszego posiedzenia, t. j. nad projektem ustawy organizującej służbę zdrowia w Austrii, gdyż zapewne skreślił by inny sprawozdawca. Powiem tylko, że deputowani polscy głosowali za tym projektem, gdyż widzieli w nim polepszenie teraźniejszego stanu służby zdrowia w Galicji, a nawet polepszenie dotychczasowej ustawy, niezaprowadzonej jeszcze w Galicji; gdyż projekt ustanawia w każdym powiecie jednego lekarza rządowego, gdy dotychczasowa ustawa nazaczała jednego lekarza rządowego na dwa powiaty, co uznano niedostatecznym.

Dalszy przedmiot na porządku dzisiejszego posiedzenia zamieszany, to jest wniosek wydziału budżetowego, polecający ministerstwu oświecenia przejęcie książek przeznaczonych dla szkół we wszystkich prowincjach austriackich, nie przyszedł dzisiaj pod obrady. Nie przyjdzie on całkiem teraz pod obrady, albowiem wydział uchwalił upoważnić swego sprawozdawcę, aby w jego imieniu wniósł odróżnienie tego przedmiotu. Jakkolwiek bowiem wydział w swym wniosku znacznie zmienił wniosek pierwotny p. Haasego, gdyż polecał ministerstwu oświecenia przejęcie książek szkolnych nie w samej tylko Galicji, ale we wszystkich prowincjach, jednak czuli dobrze deputowani niemieccy, że we wniosku tym, choć zmodyfikowanym, wyrażona jest pośrednio nieufność do rady szkolnej galicyjskiej. Odtóż urzędzi, że nie jest teraz na czasie wywoływać spory z deputowanymi polskimi wobec groźnego położenia sprawy wschodniej i wobec niedalekich rozpraw w Izbie nad projektem umowy z Węgrami w sprawie bankowej, celnej i finansowej.

Lewica niemiecka zamierzała wnieść interpelację do całego ministerium żądając wyjaśnienia i oświadczenia co do teraźniejszego i przyszłego postępowania rządu austriacko-węgierskiej monarchii w sprawie wschodniej. Lecz zanim klub lewicy interpelację tę ułożył, interpelowali czaiszą deputowani morawscy, część krańskich i dwóch z Dalmacji, prezesa ministrów austriackich w tej sprawie. Treść tej interpelacji jest mniej więcej następująca: Od roku przetrwa toczy się walka w sąsiednim państwie wywołana uściskiem tureckim. Walka ta zanębiała całą monarchię a szczególnie słowiańską w niej ludy. Dotychczasowe usiłowania mecarstwa a w szczególności rządu austriackiej monarchii, aby spokój na półwyspie tracim przywrócić i powody niepokojów usu-

nać, — nie przyniosły pożądanego skutku. Przeciwnie wiadomości o gwałtach i barbarzyństwach popełnianych przez Turków w Bułgarii, wywołały oburzenie powszechne a szczególnie przykro dotknęły ludy słowiańskie w Austrii. O postępowaniu rządu austriackiego w całej tej sprawie nie wiadomo urzędowo. Odtóż podpisani żądają, aby prezes ministrów zechciał porozumieć się z ministerstwem wspólnem i odpowiedział na zapytanie: jakie środki przewidziano, aby na półwyspie bałkańskim zaprowadzić stan odpowiedni interesom Austrii, życzeniom ludności jej słowiańskiej i potrzebom chrześcijańskiej ludności miejscowej.

Zapewne na posiedzeniu w sobotę 21 t. m. wniesie lewica niemiecka swoją interpelację w tej samej sprawie ale w innym kierunku idącą. Interpelanci nie mają, że interpelacyami temi a następnie rozprawami nad odpowiedzią ministerstwa wywrą wpływ na rząd wspólny co do obrania kierunku dalszego postępowania. Deputowani niemieccy są zupełnie przeciwni zbrojnej interwencji austriackiej do Turcji, ale wielu z nich marzy jeszcze o utrzymaniu status quo w Turcji.

Wiedeń 19 października.

Mam dzisiaj wiadomość, która w nagości swej daleko jest wymowniejszą i jaśniejszą, niż wszystkie zapewnienia poszczególnych gabinetów. Generał Ignatiew przybywa jutro do Konstantynopola. Czy przywozi z sobą formalne ultimatum, albo może wypowiedzenie wojny, tego nie wiem. Zresztą jest to okoliczność tylko zewnętrzna, podrzędna znaczenia. Pojawienie się w tej chwili mówi wszystko, jest ona nie dająca się zapoznać oznaką położenia. Maż ten stan wyraził się przecież, iż uważa za zadanie swego życia pomóc cesarzowi Mikolajowi. Zdaje się, że jadąc do Konstantynopola jest na drodze do osiągnięcia tego celu. A Anglia? A Austro-Węgry? W kołach dyplomatycznych żywią przekonanie, że wielkie państwo wyspiarskie na północnym zachodzie Europy nie wda się z początki czynnie w akcyę; zadowoli się tem, iż potężnym swym głosem zasłoni Konstantynopol i inne punkta pobrzeżne, że wogóle pociągają granicę, której nie wolno przekroczyć. Oto myśli słowa „strefa neutralności“, które obecnie przebiega dzienniki. Co się tyczy naszej monarchii nie mając, że naśladować tę dzie przykład Anglii. Austrija naprzód pozostanie biernym widzem tego, co się dzieć będzie i tylko w sposób niedwuznaczny oznaczy linię, w obrębie której znajdują się interesa, które pod żadnym warunkiem poświęcone być nie mogą. Rosya prawdopodobnie strzeż się będzie naruszyć tej granicy, owszem twierdzić nawet, że je już zna i zobowiązała się je szanować. Jeśli to co piszę jest prawdą, natenczas Porta zupełnie sama prowadzić będzie z początki wojnę z Rosją i z swymi zbuntowanymi Walsalami i poddanymi.

Pogłoski o dymisji hr. Andrassego są nieprawdziwe. Dziś odejźda bar. Hofmann do Pesztu. Urzędowo objaśniają jego podrót tem, że w charakterze swym jako wspólny minister skarbu nie wszedł jeszcze w stosunek urzędowy z rządem węgierskim i że to się właśnie ma teraz stać. Naturalną jest takież rzeczą, iż w chwili tak decydującej chcą usłyszeć zdanie maga doświadczonego. Co do rosyjskiego generała Daskowa zapewniają, że podczas całego swego tu pobytu nie miał posłuchania u N. Pana i o żadne nie prosił.

Rzym 13 października.

(P.) Król rozwiązał Izbę niższą i mianował nowe wybory na 5go listopada. Obie połowy parlamentu zbiorą się 20go tegoż miesiąca na nową sesję ustawodawczą. Ministerium spodziewa się znacznej większości w nowym parlamencie, już nie sztucznie zlepionej, jak ta, która wyrzuciła Minghetto, lecz naturalnej, opartej na wspólności interesów. Dawna koalicja z lewicy z Toskańczykami i oddanem prawicy, okazała się niepodobną, dla zbyt wielkiej różnicy celów. Pierwsza pragnie rzeczywistości, drugiej chcieliby zatrzymać się przy rodzaju angielskiego konstytucjonalizmu, używając rewolucji jedynie za narzędzie przeciw Kościolowi. Dopóki prawica miała rząd kraju, stronniczo jej przeciwnie odkładali na czas dogodniejszy osobiste swoje zamiary, a walczyli razem w uduńej zgodzie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Po zwycięstwie, nie czując już potrzeby tajenia się ani z myślami, ani niechęciami swemi, każda z czterech frakcyj skonfederowanych pragnęła ministerstwu narzucić swoje widoki, najbardziej zaś w tem mniemaniu, że zwycięstwo wyłącznie jej jest zasługą. Tymczasem w ministerstwie dziwna zaszła zmiana: zaledwo dorwali się władzy, znacznie ochłonęli z republikanizmu a przedzierzgnęli się w monarchistów. Ztąd wielkie zgorszenie w dawnych stronniakach, potem rozdzielenie. Słabi na duchu pozostali wiernymi Nicotterze, spodziewając się kariery światowej, burzliwi z p. Crispi na czele utworzyli nową lewicę, gotową do boju nawet z ministrami. W takim stanie rzeczy chętnie ministerium utworzyło sobie partję nową, która zajmie stanowisko pośrednie między zapaloną frakcją Crispiego a nienawistną Nicotterze partją Selli. Wkrótce przekonamy się, czy usiłowania ministerstwa powiodły się, a są nadzwyczajne.

Zanardelli objechałszy Sycylię, gdzie wszędzie doznał świętego przyjęcia, przeniósł się do Kalabrii, aby tam ściągnąć dalej pochody triumfalne. Depretis był w Stradelli i powiedział narazie długo oczekiwaną mowę: jest blada i nudna, jak wszystko, co wychodzi z ust szanownych prezesa ministrów a to jedno chyba na uwagę zasługuje, że polityka kościelna prawie żadnego w niej miejsca nie zajmuje. Sella pojutrze będzie w Cossato i zbije podobno jeden po drugim, wszystkie zarzuty Depretisa uczynione lewicy. Wszyscy byli deputowani w ruchu nadzwyczajnym i poruszają niebo i ziemię, aby odzyskać swoje krzesła w parlamencie. Znamy wśród nich niejednego, który nawet proboszczowi nadskakuje swemu, aby sobie nadać jakieś konserwatywne pozory. Jest to prawdziwa walka *pro aris et focis*, prowadzona z zapalem, godnym lepszej sprawy.

Ministerium, chcąc zapewne pokazać, że nie boi się katolików i że bezkarnie dokuczać im może, rozwiązało trzeci kongres katolicki, który 9go b. m. rozpoczął się w kościele św. Trójcy w Bononii uroczystym nabożeństwem. Uliczna demonstracja, wyrażająca przeciw zebraniu, posłużyła za pretekst policyi do samowolnego czynu. Liberali tylko dla siebie chcą wolności, ale przeciwnikom swoim jej nie dają.

Trudniejsza sprawa z Hiszpaniami. Chciał rząd tutejszy przeszkodzić ich pielgrzymce, ale mimo zakazu obniżenia dla nich ceny przewoźu na kolejach, Rzym zaledni był Hidalgo i duchownymi o kapeluszach podobnych do łódek wywróconych. Przybywa ich po kilkuset naraz, zawsze z biskupem na czele, jedni przez Francję, drudzy morzem przez Neapol. Rząd udaje, że boi się tych cudzoziemców, dumnych a ponurych i wzmoćnił załogę w zamku św. Aniela. Co dzień kilka kompanij gotowych jest do wystąpienia zbrojnego.

Wspaniałe było przyjęcie arcybiskupa Grenady. Przybył 10go b. m. rano osobnym pociągiem, wiozącym 300 pielgrzymów. Na stacy czekała deputacja młodzieży katolickiej, która razem z prałatem, ledwo wysiadł z wagonu, odpiewała *Te Deum*. Przygotowany pówór zawiózł go potem do św. Piotra, za nim podążyli inni pielgrzymi.

Najutrz wyładowało ich 800 w Neapolu, tegoż dnia z północy przybyły do Rzymu dwa pociągi, każdy z kilkuset pielgrzymami. Będzie to audyencya, jakiej dotąd nie było.

Nakonie wiadomość dla naszych astronomów. Słynny dyrektor rzymskiego obserwatorium, O. Sechi wyzywa kolegow swoich we Włoszech, aby w bieżącym miesiącu pilnie przeglądali tarczę słoneczną. Przesunę się bowiem po niej nowa planeta, krążąca powyż Merkura na około światła dziennego. Astronomowie naszego stulecia głównie wawrzyć swoje zbierają w odkrywaniu nowych planet: między Marssem a Jowiszem zapisali ich sto kilkadziesiąt a po za Uranem rozszerzali granice państwa słonecznego do niezmierznie odległego Neptuna. Największe jednak trudności stawić będzie Wulkan, jeśli w ogóle istnieje, gdyż spełniając obrót swój roczny w ciągu 33 dni, prawie zawsze ginie w promieniach czy wschodzącego czy zachodzącego słońca. Ztąd tylko na tarczy słonecznej widzieliśmy być może, gdy niby plamka czarna, że średnica 6—7 sekund, w ciągu czterech godzin po niej się przesunęła. Levernier jest przekonany, że to nastąpi w tym miesiącu, a Sechi gorąco pragnie, aby sława sprawozdania nowego członka słonecznego systemu dostała się któremu z włoskich astronomów. Ja przeciwnie życzę jej z całego serca krajowym astronomom.

Kraków 20 października. Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części Galicji na podstawie relacyi komitetów okręgowych stawia dla wyborców postów z mniejszych posiadłości kandydatów:

Dla okręgu wyborczego Brzeskiego księdza kanonika Jana Kitrysa ze Szezerowa.

Dla okręgu wyborczego Nowo-Sądeckiego p. Adolfa Dobrzyńskiego z Rożnowa.

W imieniu Komitetu centralnego Przewodniczący Dr Żybkiewicz.

Wczoraj odbyło się u wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej p. J. A. Johna zgromadzenie przedwyborcze członków Izby handlowej krakowskiej, na które również członkowie zamiejscowi byli zaproszeni. Na zgromadzeniu tem zapadła naprzód uchwała, że Izba tylko z pomiędzy swoich członków wybierać może i chce posła na sejm krajowy, gdyż członkowie Izby, wyszli również z wyborów świata handlowo-przemysłowego, zatem byłoby to chyba świadectwem ubóstwa dla składu jej, gdyby poseł z po za niej był wybrany. Posiada też Izba wielu członków mających odpowiednie zdolności i znajomość rzeczy potrzebnej dla reprezentowania interesów Izby i kraju w sejmie. Następnie zrzekł się kandydatury członek Izby p. A. Mendelsburg, poczem zgromadzenie powzięło jednomyślną uchwałę, żeby głosy swoje oddać solidarnie na członka Izby p. Ludwika Zieleńskiego.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Jana Świąńskiego w Porąbce powiatu Białskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże, nauczyciela Antoniego Ryzczykiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kameszynie, a

Władysława Kluczyńskiego nauczycielem szkoły etatowej w Binarowej.

Wiedeń 19 października. Rada państwa rozpoczęła dziś czwartą sesję bieżącej kadencji; jest to dalszy ciąg pierwszej sesji Izby deputowanych wyszłej z bezpośrednich wyborów. Sesa ta rozpoczęła się 5 listopada 1873 r. i trwała ze zwykłymi przerwami podczas świąt wielkanocnych i zielonych aż do 8 maja 1874. Po pięcioletnim odroczeniu Rada państwa zwołana znów została 20go października 1874, a sesya trwała do 20 marca 1875 r. W tym dniu rozpoczął się trzeci okres sesji, która z krótkimi przerwami podczas świąt trwała do 1go marca 1876. Dziś 19 października 1876 r. zbiera się znów Rada państwa i przy tej sposobności nie zawadzi przypomnieć, że jest to jeszcze sesya otwarta w r. 1873, która podjęta na tem zostanie, na czym przerwana została 1 marca r. b. Sesa ta skończy się niezadługo trzeci rok, a w ciągu tego czasu, jak to podnosi *N. fr. Presse*, nie było ani jednej mowy tronowej, a jest to państwie konstytucyjnym jedyny zwyczajem uświęcony sposób udzielenia ze strony rządu wiadomości o celach polityki i o programie pracy ustawodawczej parlamentu. Dziennik wspomniany uderza wskutek tego na rząd; zapomina jednak, że ustawy zasadnicze wyraźnie powiadają, że Cesarz corocznie zwołuje Radę państwa, wcale jednak niemowią, iż ją osobiście otwiera lub zagaja.

Klub postępowy odbył wczoraj wieczór pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem przyjęto na członków dep. Magga i Panowskiego; Dr Menger zgłasza interpelację co do opodatkowania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; uchwalono następnie odrzucić projekt ustawy o służbie sanitarnej a wniosek dep. Haasego o rewizyi książek dla szkół ludowych usunąć z porządku dziennego, gdyż na pierwszym posiedzeniu Izby deputowanych, księgarze austriacki mają wnieść w tej sprawie petycję. Wniosek ten postawiony przez dep. Heinricha popartym został przez dep. Hoffera i Koppa. Klub postępowy przyjął go prawie jednogłośnie.

Polityczne korespondencje otrzymała z Budapesztu następująca korespondencja: Mimo ponownych feryj parlamentarnych, bawi znaczna część deputowanych w stolicy, a to głównie w tym celu, aby brać udział w pracach stałych komisij sejmowych. Jednakże znaczna część deputowanych nie wyjechała z stolicy dla tego, że obecna sytuacya uważa za bardzo groźną i jest przekonana, iż sejm węgierski będzie musiał zebrać się przed upływem feryj. Ci posłowie omawiają prawie co dzień ważniejsze wypadki dnia i to najczęściej w obecności a nawet pod przewodnictwem członków gabinetu. Główną uwagę skierowali ci posłowie na sprawę wschodnią i nie można utrzymywać, ażeby ta sprawa obudzała w nich osobliwą obawę. Na podstawie zapewnień osób kompetentnych mieli ci posłowie nabrać przekonania, że pókić co do Austrii jest zapewniony. Opocyka lewicy nie chce podzielać tego zapatrywania, a Daniel Iranyi zamierza natychmiast po zebraniu się sejmu wystosować nową interpelację w sprawie wschodniej.

Teatr wojny.

Na serbskiem i na czarnogórskim polu walki zażęły w ostatnich dniach utarczki, o których pierwsze dopiero nadchodzą wiadomości, czekać więc jeszcze wypadu, chcąc się przekonać o ile są one prawdziwe.

I tak, na serbskiem polu walki miał oddział armii nadmorskiej pod dowództwem podpułkownika Andrejewa napaść na lewym brzegu Morawy na wojska tureckie pod Tricladoną, zmusił je do ucieczki, zabrał 127 jeńców i obsadził wsie Kopolnica i Nikolowaz. Dnia 10 b. m. zajęły oddziały Hausemana i Pawłowicza po sześciogodzinnej walce wózgorza pod Sabaczem, rozprzdzili 600 Arnautów i zajęli te korzystne stanowiska. Turcy ponieśli mieli ogromne straty. Wreszcie 17 b. m. oddział jeden pod dowództwem pułkownika Nedwedowskiego, który zajął pozycje pod Planicą, Metownicą, Baczewicem, napadnięty został przez Turków, których jednak odparł po czterogodzinnej walce. Serbami dowodził hr. Keller. *Tagblatt* ma jeszcze wiadomość ze źródła urzędowego, że 12 bm. wyruszyły trzy bataliony tureckie na Rawnogora i Smiljewacz. Wsie te zostały spalane. Generał Nowosiłow dowodząc jedną częścią korpusu nadabarskiego, pobił Turków po zajęciu, od 7 godziny rano do 2 1/2 po południu trwającej walce i zadał im znaczne straty. Szczególniej odznaczyła się artylerja.

Tyle tylko jest dotychczas wiadomości z serbskiego pola walki, szczególniej bliższych jeszcze niema. Na czarnogórskim polu walki przyszło także do starcia, albo Czarnogórcy uderzyli kilkakrotnie na rozmaitych punktach na wojsko tureckie. Derwisz pasza posłał w skutek tego 14 bm. do Nowego 3 1/2 batalionów piechoty regularnej, 500 żywego i pół batalij artylerji; po blisko pięciogodzinnej walce zajęli Turcy tę miejscowość i otaczającą ją warownię. Ponieważ domy pokryte są słomą, przeto około 200 domów w Nowoselu i we Suki (?) stało się pastwą płomieni. Czarnogórcy uciekli, zostawiając 400 zabitych i drugie tyle rannych. Straty Turków są stosunkowo nieznaczne.

Więcej niema dziś wiadomości o spotkaniu się wojsk nieprzyjacielskich, a i te co są potrzebują potwierdzenia, szczególnie z czarnogórskiego pola walki. Zresztą słychać tylko ciągle o posiłkach rosyjskich, które już teraz nie idą na Beigrad, ale wprost do Deligradu na Hladowo. Jazda rosyjska przybywa już teraz w pełnym uniformie i uzbrojona, w skutek czego armia Czernajewa bardzo wzmocniona została.

Gazeta *Kolońska* podaje przegląd obecnego stanu sił rosyjskich, które nie od rzeczy będzie poznać ze względu na teraźniejsze stosunki.

Według najnowszej organizacji rosyjska siła zbrojna rozpadła się na trzy armie: europejską, kaukaską i azyatycką.

Armia europejska obejmuje: 3 dywizye gwardyj piechoty, 3 dywizye grenadierów i 34 dywizye piechoty liniowej, z których cztery pułki piechoty liczą 3, a dywizye gwardyj prawdopodobnie już teraz 4 bataliony, 1 brygadę gwardyi i 5 brygad strzelców po 4 bataliony. Konnica liczy 2, a na stopie wojennej 3 dywizye gwardyi i 14 dywizyj kawalerji po 4 pułki kawalerji, każdy z 4 szwadronów połowych (przytem 1 pułk kozaków dońskich, liczący 6 sotni) i dywizję kozaków dońskich, także o 4 pułkach. Artylerja składa się z 246 baterij pieszych i 34 konnych, z których pierwsze mają po 8, drugie po 6 dział. Prócz tego należy do tej armii 60 kompanij pionierów. Armia europejska liczy więc w ogóle 480 batalionów piechoty, 290 szwadronów, 2182 dział i 60 kompanij pionierów.

Armia kaukaska składa się co do wojska regularnego: z 1 dywizyj grenadierów, 7 dywizyj piechoty, każda złożona z 4 pułków po 4 bataliony, z 1 brygadą strzelców z 4 batalionach, z 1 dywizyj kawalerji o 4 pułkach dragonów, z 48 baterij pieszych, każda po 8 dział i z 12 kompanij pionierów. Do niej także należy wojsko kozackie z Kabanu i Torek, liczące 15 pułków kozaków, każdy pułk po 6 sotni 7 baterij kozackich, każda baterya o 8 działach, i 2 bataliony wolech strzelców, każdy batalion po 5, sotni. Armia kaukaska liczy więc w ogóle: 134 batalionów, 106 szwadronów, 392 dział i 12 kompanij pionierów. Zamierzają także utworzyć czwarty batalion z pułków grenadierów i piechoty, należących do armii europejskiej, a nawet organizują już kadry.

Na wypadek wojny przybywa jeszcze rezerwa pułku gwardyj przybocznej piechoty, złożona z 3 batalionów, oraz 164 batalionów rezerwy piechoty (z tych 136 dla armii europejskiej, 28 dla kaukaskiej). Z przydzielonego dla armii europejskiej wojska kozaków dońskich, Rosya może wystawić na wypadek wojny 40 pułków kozaków po 6 sotni i 14 baterij rezerwy po 6 dział.

Europejska więc i kaukaska armia rosyjska licząc razem 778 batalionów wojska pieszego, 72 kompanij pionierów, 636 szwadronów, czyli licząc na głowy 870,000 ludzi i 2658 dział.

Wojsko miejscowe (załogi i wojsko liniowe) składa się obecnie z 24 batalionów piechoty załogowej, która na wypadek wojny może być pomnożoną do 95 batalionów, z których 4 należy teraz do armii kaukaskiej i 34 batalionów liniowych, z których należą 2 do armii europejskiej, 7 do kaukaskiej, reszta 25 batalionów liniowych, wraz z 4 batalionami turkietańskiej brygady strzelców i 11 baterij pieszych do wojska regularnego rosyjskiej armii azyatyckiej. Nie uwzględnia się zaś w razie wojny, czyli pozostaje w kraju 199 batalionów uzupełniających, z tych 192 batalionów gwardyi, grenadierów i piechoty, 7 batalionów strzelców. Z obrony krajowej rozpoczęto dopiero teraz organizować kadry.

Co do rosyjskich sieci kolejowych, okazuje się z urzędowych tabel centralnego biura kolejowego z miesiąca lipca r. b., że wszystkie, znajdujące się w Rosyi linie kolej żelaznych wynosiły dnia 1 lipca b. r. 17,658 werst (t. j. 2523 mil austriackich), czyli o 98 mil więcej, niż w roku zeszłym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 października. Nie możemy przemilczeć o dokuczliwym zimnie jakie od trzech dni panuje, a coraz zdaje się wzmacniać, tak iż lada chwila możemy wyglądać śniegu. Dokuczliwa ta pora tem więcej daje się uczuć, że się nagle oziębiło po pięknej i ciepłej porze jesiennej. Szczególniej też wiatr daje się we znaki.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę posiedzenie pierwsze po feryach letnich, na którym Dr. Oettinger zdał sprawę z obrad wiecu lekarzy w Wiedniu odbytego w lipcu, na którym reprezentował Towarzystwo lekarskie krakowskie. Dr. Obalinski przedstawiał chorego, na którym wykonał operacyę w szpitalu św. Łazarza, oraz mówił o używanych obecnie poprawnych sposobach opatrywania ran, zwłaszcza podług zaleceń Listra i Tierscha. Dr. Domański okazał i objaśnił nowy praktyczny przyrząd do elektryzowania chorych, pomysłu Spamera. Magister weterynaryi Pacula odczytał rzecz o wściekłości u psów.

W końcu posiedzenia przyjęto do grona Towarzystwa: na członków czynnych Drów Dalkiewicza, Majewskiego, Mikuckiego, Plucńskiego i Zengtellera; na członków korespondentów Drów Cieglewicza w Jasle, Ganczarskiego w Zakopanem, Gawełkiewicza w Starym Sączu, Górskiego w Jarosławiu, Grünhaua w Lisku, Józefczyka w Fryszaku, Kalisza w Tuchowie, chwilą nowe wyrażał gość zadziwienie, iż w kraju naszym wszystko stoi na równi europejskiego rozwoju, wbrew p. Francos. Dobrze, że ostatnie wrażenia o naszym kraju uniósł ks. Nemours z Krzeszowic, jak byłoby nieraz pożądanem, aby turyści oby w badaniu stanu kultury i stosunków ekonomicznych niezaglądali głębiej po za stacyę Krzeszowicką.

Uroczą musi być wycieczka do zwalisk zamku teneczyńskiego i śniadanie wśród ruin. Nawet pogoda jesienna zadała kłem s. p. biskupowi warmińskiemu, bo do ostatniego dnia pobytu tych gości odznaczała się stałością. Ostatni namiętni lata zgasił, jakby na pożegnanie odjeżdżających.

Bóg widzi, że mało naród nasz ma przyjaciół w świecie, coraz ich mniej tak u góry, jak na dole, tak w wyższych sferach europejskich, jak wśród ludów. Nie może być przeto obojętnym ten węzeł, który polacy jedną z przewodniczących rodzin polskich z domem królewskim we Francji. Zatrzymaliśmy się przeto nad tą podróży, nie dla tego, abyśmy do niej jakieś polityczne przywiązywać znaczenie, lecz że miała sympatyczną cechę, że nam może zjednać życiowe świadectwo.

o! jeszcze nie koniec,
Jeszcze wrą piersi zapalem,
Jeszcze myśl jak burzy goniec
Przeleci po świecie całym!...
Pożogi, zniszczenia, morder,
Zleją się w jedne akordy!...

I to dalsze koleje i te smutne nieszczęście i klęsk narodowych pomniki nie zostały pominięte. Wycieczka na mogile Kościuski potrafiła musiała o te strony pełne krwi i łez, zwłaszcza że w najbliższym swem otoczeniu ks. Nemours mógł zaszczepić szczegółów rodzinnych o ciągłych ofiarach, przesiadaniach, podejmowanych pracach i nowych ruinach.

Ileż to razy rządy wrocie w Polsce wyprzedziły zniszczenia paryskiej komuny, coś o tem powiedziebly mogły Puławy, pałac Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie i każdy prawie zakątek kraju, każda z możniejszych rodzin.

Lecz od tych boleśnych wspomnień i smutnych dziejów odpocząć można zastępując z powierzchni naszej ziemi do wspaniałego podziemia, kiedy zwiędziwszy grobowce i mogiły, puszcza się turysta do kopalni wielkich.

W dziwnem przeciwieństwie do ubóstwa kraju i liczących ruin na powierzchni, stoją te skarby podziemia, które wiać naród z wiana Sej Kingi, według znanej legendy o odkryciu pierwszych żup polskich. Legenda ja bardzo zajęta dostojnych turystów, którzy podzi-

wiali wspaniałość olbrzymich sklepień wykutych w skałach sponych, piękna architektura kaplicy z kryształów i cały ten świat podziemny, który mógłby być służać za wzór Doremu do ilustracji piekła dantejskiego, choć nad wejściem nie blizszy napis miasta wiecznego cierpienia. Przeciwnie, zwiędziwszy pomniki dziejowe i znaki współczesnej niedoli na powierzchni, czyta się ten rozpaczy napis co kroku, bo potępienie męki dziś na ziemi, a nie pod ziemią, gdzie właśnie wśród tych przestworów skarbiec bogactwa spoczywa.

Michalet w jednym z swych traktatów przyrodniczo-poetyczno-filozoficzno-fantastycznych rozwiódł się nad właściwościami soli, którą słusnie brano za symbol dowiepu, bo ona dodaje smaku i okrasę potrawom, krzepi siły i utrzymuje zdrowie. Porównywa on to właściwości soli z przymiotami sztucznej słodyczy i fabrykowanej przyprawy, jaką stanowi cukier. Z porównania tego wyprowadza on całą antropologiczno-historyczną teorię, o zdrowym wpływie przyrodzonych darów nad fabrykowane kakocie, bez których miliony ludzi ochodziły się i obchożda do dziś dnia. Sól i cukier to według Micheleta dwa pierwiastki cywilizacyjne działające wręcz odwrótnie na nastroj, zdolności, zdrowie, bodaj czy nawet nie na moralność człowieka. Gotów on podzielić historię i rozwój społeczeństwa według okresów słonych i słodkich: tam, gdzie sól przeważa, tam według tej teorii siła, zdrowie; gdzie się zaczyna cukier, tam początek

zniewieściłości, upadku, zepsucia.

Filozofii tej słonej niemożna brać na seryo i jest ona może prostym humbitem naukowym, w jakie rzeczony autor lubił się bawić, stojąc najdziejniejsze paradoxa w fantazyj pełna soli atkcyj. To jednak pewna, że ziemia o łanach złojących się zbożem, która posiada podwalnie nie ze złota, nie z rud żelaza lub innych kruszców, ale właśnie z tego skarbu, który wszystkim porówno jest potrzebny, nie była przeznaczoną do walki o złoto, lub podobjów żelazem, mniej ma warunków do fabrycznego przemysłu, jak kraje stojące na węglach, ale za to powina być zabezpieczoną od niedostatku i głodu. Sól pod ziemią uzupełnia niejako różnicę charakteru narodu, którego zadaniem dostarczanie chleba swoim i obcom, tem lepiej, gdy chleb ten z solą podawany może. Stąd też może wziąć początek staropolski obyczaj witania chlebem i solą. Coś jednak popyś się musiało w ekonomicznym rozwoju tego kraju, skoro już często i chleba braknie, a nikt jak ongi nie bogaci się z soli. Słowa heftmana stały się niejako przepowiednią, bo kto dziś w Polsce nie urodzić z tego co boli, to mu trudno wyrósć z roli lub soli...

Lecz odbiegliśmy naszego gościa, który wszędzie obserwował, słuchał opowiadać i objaśniać, wypytował o tradycje i stosunki. Szereg wycieczek w okolice Krakowa zakończyły odwiedziny w zamku Krzeszowickim. Tutaj już znana gościnność trzyma

miejsce pośrednie między dworem polskiego pana, a rezydencją zagraniczną. Kiedy w koło ślady tylko zamożności i rozwoju z dawnych, lepszych czasów obok oznak upadku obecnego, w tem ognisku tradycya idzie zgodnie z postępek we wszystkich kierunkach. Bywają siedziby możnych panów mające jedną stronę świetnie rozwiniętą: tam będzie nieco dzieł sztuki, które zbierał zamilowany kolekcjonista i mecenas, gdzieindziej ogród wzorowo utrzymany, lub znów strona estetyczna zaniedbana na korzyść tej lub innej gałęzi gospodarstwa, przemysłu, sportu. W Krzeszowicach przeciwnie taka pełnia i całość, bo znać wszechstronną myśl i wolę mecenasa, co nawet w prywatnych stosunkach sprawę krajową miał na oku i umiał u siebie i w koło siebie podnieść do wszystkiego, czego pragnął dla całego kraju.

Wice zabity przeszłości i dzieła sztuki, ogród i stajnia, lasy zamienione w zwierzyńce i pola do najwyższego stopnia kultury doprowadzone — wszystko to jakby na wzór, nie nie zaniedbane, jedno drugiemu nie zostało poświęcone, nie nie opuszczone, w czemby tylko można było dać całej okolicy i krajowi pojęd i przykład. Co ważniejsza i w naszej społecznośc rządzej, nie były to próby, ale wszystkie to kierunki utrzymują się i rozwijają dalej, bo ta wszechstronna myśl została tu tradycją, wszystko ożywiająca.

Nie dziw, że w takim ognisku dzień jeden nie mógł wystarczyć na oglądnięcie szczegółów, że co

